



Szept 178

Rok XV nr 12a/2004 Postomino

MIESIĘCZNIK GMINY POSTOMINO



**Wydanie specjalne
święteczno-jubileuszowe**

W numerze:

**15 lat SZEPTu
Wójtowe połowinki
Moje
pięćdziesięciolecie
Moje piętnastolecie
Rok 2005 w liczbach
i zadaniach**

***Dobrych, pogodnych, radosnych
Świąt Bożego Narodzenia.
Wszelkiej pomyślności
w Nowym 2005 Roku
wszystkim mieszkańcom naszej
gminy***

życzą

***Zbigniew Galek, wójt gminy,
Bogdan Niewiński, przewodniczący
Rady Gminy,
Radni gminnego samorządu.***

Nowy Rok bieży...
Cicha noc...
Wśród nocnej ciszy...
Hej bracia czy śpicie...
Mędrcy świata...
Anioł pasterzom mówił...
Dzisiaj w Betlejem...
Pójdźmy wszyscy
do stajenki...



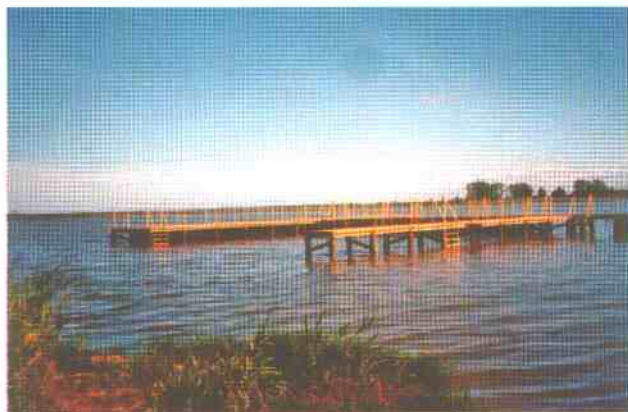
Najlepsze życzenia
święteczne
i noworoczne -
Wszystkim Czytelnikom
i Sympatykom
składają
Wydawca i Redakcja

Budżet gminy na 2005 rok w liczbach i zadaniach

Prognozowane wydatki budżetu na 2005 rok zamykają się kwotą 18.404.859 zł przy planowanych dochodach w wysokości 17.556.061. Planowany deficyt zostanie wyrównany pożyczką z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz nadwyżką budżetową. W zakresie wieloletnich programów inwestycyjnych przewidziano zadania dotyczące infrastruktury wodociągowej, budowy i poprawy stanu dróg gminnych, upowszechniania turystyki, wykupu gruntów pod przyszłe inwestycje, w zakresie gospodarki ściekowej, budowy kaplicy cmentarnej, komputeryzacji i zmiany oprogramowania w urzędzie gminy czy budowy nowych obiektów sportowych,

Przewidziano m.in. budowę sieci wodociągowej we wsiach Jezierzany i Jarosławiec (695.974 zł to środki z Funduszy Strukturalnych), wykup studni w Jarosławcu, budowę ścieżki rowerowej, chodnika i parkingów przy ul. Bałtyckiej, drogi łączącej ul. Słoneczną z ul. Rybacką, Nadmorską z Bałtycką, parkingów przy ul. Szkolnej i Osiedlowej, chodnika od ul. Łąkowej do poligonu - wszystko w Jarosławcu. Budowę drogi w Rusinowie (stare osiedle), zatok autobusowych i chodnika w m. Pieńkowo, zatoki autobusowej w Kaninie, budowę chodnika w Chudaczewie i w Korlinie, drogi łączącej Naćmierz z Jarosławcem.

Przewidziano budowę zejścia dla pieszych na skarpie klifu w Jarosławcu (508.774 zł - to środki z Funduszy Strukturalnych), pomostów nad jeziorem Wicko w Jezierzanach, zakup skutera wodnego, budowę nowych domków na terenie Ośrodka Przywodnego w Jarosławcu (znaczną



Pomost w Łąku

poprawa bazy do organizacji wymiany wypoczynku letniego dzieci i młodzieży).

W Łąku zbudowana zostanie nowa kaplica cmentarna, oczyszczalnia w Jarosławcu będzie rozbudowana i zmodernizowana (2.328.841 zł to środki z Funduszy Strukturalnych), budowa



Tak prezentuje się zatoka autobusowa i chodnik w Chudaczewie

kanalizacji sanitarnej, wodociągu i stacji uzdatniania wody to zadania w m. Staniewice, Tyń, Kłośnik, Postomino, rozpoczęcie budowy stadionu sportowego w Postominie.

Przeprogramowane zostaną wszystkie komputery w Urzędzie Gminy, nastąpi wymiana urządzeń i dostosowanie istniejącej elektroniki do wymaganych standardów. Zabezpieczono pieniądze na utrzymanie samochodu dla ludzi niepełnosprawnych.

Nie zapomniano o potrzebach w zakresie ochrony przeciwpożarowej, obrony cywilnej i straży gminnej.

Przewidziano dalszą realizację zadań w zakresie oświaty i wychowania. Zaplanowano utworzenie trzech pracowni językowych (w gimnazjach), ocieplenie i wymianę okien w Szkole Podstawowej w Staniewicach oraz remont podłóg w Zespole Szkół w Jarosławcu. W Kaninie rozpocznie się budowa świetlicy wiejskiej, a w Postominie przebudowa Domu Kultury. Modernizowane będą obiekty po b. ZDZ w Postominie. Znajdą się pieniądze na działalność biblioteki gminnej oraz na wspomoczenie działalności gminnych klubów sportowych.

Na podstawie zarządzenia wójta gminy z 15 listopada 2004 r. w sprawie przyjęcia projektu budżetu na 2005 r.

Blżej na terapię

Budynek po byłej tzw. centrali telefonicznej zmienia całkowicie swoje oblicze i przeznaczenie. Po okresie stagnacji znalazły w nim siedzibę klub politechniczny i stowarzyszenie obrony bezrobotnych. Tak było wcześniej.

Obecnie znajduje się tu **Małe Centrum Profilaktyki**, skupiające: Punkt Konsultacyjny dla osób uzależnionych i współuzależnionych od alkoholu, Warsztaty Terapii Zajęciowej dla osób niepełnosprawnych „ASCÓN” oraz gabinet konsultacji psychiatrycznej oraz terapeutycznej.

Budynek dzięki staraniom Wójta Gminy oraz Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, został odpowiednio wyposażony, odświeżony i umeblowany.

- Często słyszeliśmy tłumaczenia, czy usprawiedliwienia od ludzi nadużywających alkohol - mówi **Mirosława Lemtis** - że nie mogą pojechać do lekarza, bo daleko, bo nie ma na bilet! Teraz można skorzystać nie tylko ze specjalistycznej porady lekarza biegłego w problematyce alkoholowej, ale także ruszyć „z marszu” z leczeniem, z terapią. Również pod okiem specjalisty terapeuty. Trzeba tylko chcieć, a chcieć to móc. Teraz jest już bliżej do zdrowienia.

Uroczystego otwarcia gabinetu konsultacyjnego dokonano 10. grudnia. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy. Telefon: 810 85 13.



(ryt.)

Gabinet Psychiatryczny

oraz

Poradnia d/s uzależnień

Bożena Hrymniak

w każdy piątek od godz. 8³⁰ do 10³⁰



Gabinet terapeutyczny

dla

osób uzależnionych

w każdą środę od 9⁰⁰ do 12⁰⁰



Punkt konsultacyjny

w środę 17³⁰ - 19⁰⁰.

Są wśród nas

Do M***

Któż, jak nie On,
co ma serce jak dzwon,
papierochom mówi won
z natury czerpie plon.

Wędruje od wioski do wioski,
zagaduje miejscowe kumoszki,
zbiera ludzkie radości i troski
taki z niego facet boski.

Stawy przeciwpożarowe,
ogródki przydomowe,
kanalizacje, melioracje
a przede wszystkim zdrowie,
to Jego tematy, żelazne pogotowie.

Nie ma takiego drugiego,
czytelnika wnikliwego, czasem marudnego,
co cieszy się z dobrego, a gani zło.

To jest właśnie MSob.

Drogi MSobie
Piszsz muzom i sobie
Z ukłonami pełnymi szacunku
i sercem pełnym frasunku



ryt.

LECĄ KASZTANY

W Szkole Podstawowej w Korlinie odbyła się akcja zbierania kasztanów na rzecz dokarmiania zwierząt zimą. Akcja ta zorganizowana była w formie konkursu dla wszystkich klas, a zwycięzcą została ta klasa, która zebrała największą ich ilość. Po zważeniu wszystkich zebranych kasztanów, zwyciężyła klasa II (wychowawca Ewa Kulczak Leśniewska) z ilością 205 kg.

Należałoby wyróżnić olbrzymie zaangażowanie uczniów i ich rodziców. Dzieci z tej klasy, choć jest ich tylko dziewięciu i są jedną z mniej licznych klas szkoły, potrafiły zorganizować się i namówić rodziców do zbierania kasztanów. Szczególnie zaangażowały się dzieci z Łącka: **Marcin i Tomasz Matelak, Ola Kalinowska, Ala Gronkiewicz i Judyta Ludwicka**, które zbierały kasztany do zmroku i wracały do domu całe mokre i ubłocone, ale zarazem szczęśliwe. Do zwycięstwa przyczyniły się również inne dzieci wraz z wychowawczynią, która też zebrała sporą ilość kasztanów.

Całej akcji przyświecał szczytny cel dokarmiania zwierząt zimą i dzieci były bardzo dumne, że mogą pomóc przetrwać zimą leśnym zwierzętom.

Ewa Kulczak - Leśniewska



Wójtowe połowinki

Rozmowa ze **Zbigniewem Galkiem**, wójtem gminy, na półmetku kadencji

- Czym się Pan kierował ubiegając się, po małej przerwie, o wójtowe zaszczyty?

- Od dawien dawna mieszkam i pracuję na Ziemi Postomińskiej. Tutaj mam swoich najbliższych. Wrosłem w ten klimat, atmosferę. Zdecydowałem się zaważać o te zaszczyty, bo jak każdy aktywny człowiek, a jestem w wieku aktywności zawodowej, chciałbym pozostawić po sobie jakiś ślad na tej ziemi.

- Na początku kadencji występowała bardzo silna opozycja, której ostrze jakoś ostatnio wyraźnie zelżało?

- Tak, to prawda. Ta opozycja była na początku bardzo krzykawa, powiedziałbym. Trudno było o jakąkolwiek dyskusję merytoryczną. Każda niemal propozycja była kontrowana bez podawania racjonalnych przesłanek. Prowadziliśmy jednak prawie nieustające rozmowy, przekonywania, dyskusję na argumenty. Mnie cieszy osobiście, jak ktoś ma odrębne zdanie w określonej sprawie. Muszą się ścierać różne racje, różne poglądy. W trakcie takich rzeczowych rozmów rodzą się niejednokrotnie ciekawe pomysły.

- Jakie są kontakty władzy wykonawczej gminy ze społeczeństwem?

- Te kontakty są bardzo różnorodne. Odbywamy, często burzliwe, posiedzenia komisji stałych naszego

samorządu. Radni bardzo odważnie stawiają sprawy, o których głośno w ich miejscu zamieszkania. Przekazują to, co boli, a co cieszy lokalne społeczności. W posiedzeniach Rady Gminy uczestniczą każdorazowo sołtysi, którzy do biernych konsumentów obrad

uwagą, tego, co mają nam do powiedzenia. Odbywamy coroczne spotkania z mieszkańcami w ramach zebrań wiejskich. Spotykamy się ze strażakami na ich zebraniach. Rozmawiamy, wysłuchujemy, a później w miarę sił i środków realizujemy.



Zbigniew Galko wsłuchuje się w to, co ma mu do powiedzenia Dorota Pawelec w czasie przerwy w obradach samorządu

nie należą. Nawet, jeżeli składają radnym, czy mnie, podziękowanie za wykonanie jakiegoś zadania, to natychmiast proszą o jeszcze, argumentując potrzebę realizacji tego o czym mówią. Do udziału w sesjach zapraszamy szefów postomińskich większych zakładów pracy, stowarzyszeń, kierowników jednostek organizacyjnych, dyrektorów szkół. Chcemy, aby informacja o zamierzeniach władzy wykonawczej docierała do szerokiego kręgu odbiorców. W Wolnej Trybunie wysłuchujemy, z wielką

- Gmina jest znana z wielu ogromnych inwestycji w zakresie ochrony środowiska. Czy przyświeca temu tylko szansa poprawy warunków bytu mieszkańców?

- Przede wszystkim jest to właśnie to, żeby nasi mieszkańcy korzystali z dobrodziejstw wodociągu, kanalizacji, oczyszczalni. Żeby nam się żyło łatwiej i spokojniej. Ale nie tylko. Budując pomosty nad jeziorem Wicko w Królewie i Łąku mieliśmy na uwadze stworzenie szansy na rozwój tego, co nazywamy szumnie agroturystyką, która ma dać

możliwości poprawy sytuacji materialnej mieszkańców. Budując nowe drogi, remontując istniejące, stwarzamy nowe możliwości komunikacyjne. Umożliwiamy kontakt nawet małych miejscowości z siedzibą gminy. Przykładem może być oddana niedawno do użytku droga z Dzierżęcina do Karsina czy z Pieńkówka do Tynia. Robimy to również po to, aby potencjalnemu inwestorowi dać możliwość ulokowania właśnie tutaj swojego kapitału i stworzenia nowych miejsc pracy. Kapitał zawita zapewne tam, gdzie spotka odpowiednio przygotowaną infrastrukturę i przyjazne nastawienie władz i społeczeństwa.

- W tej kadencji widać korzystne zmiany w zakresie oświaty i wychowania.

- Przed rok i em utworzyliśmy trzy Zespoły Szkół w Jarosławcu, Pieszczu i Postominie. Na sesji wrześniowej dokonaliśmy oceny tej nowej struktury nauczania i wychowania. Ocena jest wielce pozytywna tak od strony finansowej jak i merytorycznej. W czasie ostatnich wakacji przeprowadziliśmy stosowne prace remontowo-modernizacyjne tych placówek, jak i pozostałych dwóch szkół podstawowych w

Staniewicach i Korlinie. Zapewniamy dzieciom bezpieczny dojazd do i ze szkoły. Taki jest cel wykonywanych przystanków autobusowych na trasie przejazdu autobusu, z którego korzystają uczniowie. Taki był cel budowy minidworca

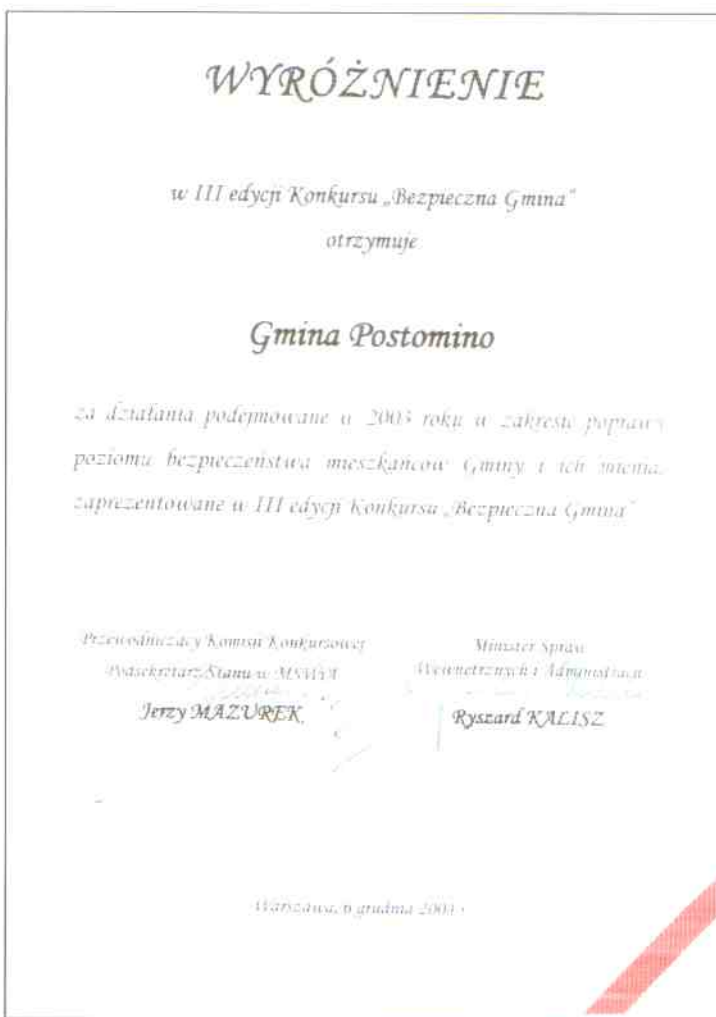
zajmują się wysoko wykwalifikowani fachowcy. W czasie ostatnich wakacji 218 uczniów skorzystało ze zorganizowanych form wypoczynku, co stało się dzięki porozumieniom podpisanym z gminami w Gizałkach, Limanowej i Dębowcu. Te

formy wzajemnych świadczym będziemy rozwijać zwiększając ilość dzieci z nich korzystających.

- W urzędzie nastąpiły zmiany osobowe, szykują się też nowe rozwiązania organizacyjne.

- Na początku kadencji sądziłem, że poradzimy sobie we dwójkę z moim zastępcą, Marianem Sergielem, doświadczonym samorządowcem. Stąd pierwotna rezygnacja ze stanowiska sekretarza gminy. Rzeczywistość unijna, równanie do standardów europejskich, możliwość szerokiego

korzystania z unijnych środków pomocowych oraz zastosowania, od niedawna, odpowiedzialności urzędu za decyzje przez ten urząd wprowadzenie nowych rozwiązań. W najbliższym czasie wprowadzimy zmiany organizacyjne w działalności Agencji Mienia Gminnego i Spraw Publicznych, która musi mieć charakter bardziej komunalny.



autobusowego przy Zespole Szkół w Postominie. Autobus dociera już do Pieńkówka. Zapewniliśmy dojazd dzieci z Dzierżęcina do Karsina, do przystanku autobusowego. Dożywianie i dowożenie dzieci jest naszym priorytetem. Zapewniamy im możliwość korzystania ze zdobyczy nauki i techniki. Uruchamiamy pracownie komputerowe z dostępem do Internetu. Nauczaniem i wychowaniem naszych dzieci i młodzieży



- Wielki szum powstał w chwili, gdy władze wojskowe zablokowały dostęp do nowo zbudowanego pomostu nad jeziorem Wicko w Królewie.

- Poligon Wicko nie przynosi wymiernych korzyści dla gminy i jej mieszkańców. A przecież powinien. Skoro wojsko szczydzi się, że posiada nowoczesny, na miarę czasu, poligon ćwiczeń wojskowych i korzystają z niego liczne armie zachodnie, chwając sobie pobyt tutaj i skoro z tego faktu wojsko ma bardzo znaczne korzyści finansowe, czego nie ukrywały ich władze w licznych wypowiedziach medialnych, to dlaczego nie ma na tym skorzystać gmina. Jestem pewien, że udostępnianie terenu ćwiczeń jest typową działalnością gospodarczą przez wojsko, rozumianą jako podnoszenie gotowości obronnej. Podatek od działalności gospodarczej naliczyliśmy zgodnie z obowiązującymi normatywami. Idąc na kompromis podpisałem stosowne porozumienie z Szefem Rejonowego Zarządu Infrastruktury w sprawie zakończenia sporów proceduralnych jeszcze w październiku br. Pod koniec listopada br. otrzymałem pismo podpisane przez I zastępcę ministra obrony narodowej, że wojsko odstępuje od niektórych zapisów porozumienia. Spór trwa nadal i jestem pewien, że racja i prawda jest po naszej stronie. Sąd będzie rozstrzygał, skoro jedna ze stron nie chce dotrzymać podpisanych wcześniej ustaleń.

- Jakie zadania na drugą połowę kadencji?

- Przede wszystkim utrzymanie tej substancji, którą udało się dotychczas uzyskać oraz dalsza rozbudowa sieci wodociągowej (Jarosławiec, Jezierzany), rozbudowa i modernizacja oczyszczalni ścieków w Jarosławcu, oświetlenie i konserwacja dróg, likwidacja dwóch dalszych wysypisk śmieci w Staniewicach i Pieńkowie, rozpoczęcie prac modernizacyjnych wysypiska w Bylicy, wykup gruntów pod dalsze zadania inwestycyjne, poprawiające naszą infrastrukturę i wizerunek gminy.

- Jakie życzenia chciałby Pan Wójt złożyć swoim wyborcom, mieszkańcom pięknej Ziemi Postomińskiej?

- Nade wszystko spokojnych i dobrych Świąt Bożego Narodzenia, a w Nowym 2005 Roku wszelkiej pomyślności, żeby niedostatek nie był naszym udziałem. Wszystkiego najlepszego.

Rozmawiał Sławoj Zawada

Dzierżęcin doczekał

- Radość mieszkańców była przeogromna. W tym roku zbudowano nową drogę do wsi i wyremontowano świetlicę - powiedziała **Teresa Preś**, sołtys Dzierżęcina. W pracach porządkowych i przygotowaniach do uroczystego przekazania obiektu brali udział wszyscy mieszkańcy naszej miejscowości.

Świetlica otrzymała nowy wystrój i nowe meble. Będzie to miejsce jesienno-zimowych spotkań, aby przedyskutować wiejskie sprawy przed podjęciem decyzji. To tutaj będą odbywać się spotkania integracyjne.

- Cieszy mnie to, że **Zbigniew Galek**, wójt gminy, dotrzymał danego słowa. Bez tej drogi i świetlicy czuliśmy się jacyś zagubieni na gminnych rogatkach.



Okazale prezentuje się nowy obiekt

Teresa Preś, gospodarz uroczystości, przywitała przybyłych Gości. A przybyli władze gminy: **Zbigniew Galek**, **Marian Sergiel**, **Bogdan Niewiński** i prawie wszyscy radni. Miejscowi dziękowali za ten przedświąteczny prezent, a radni życzyli, aby służyło to dla dobra ogólnego.

Przysmakami miejscowej kuchni szczyliły się **Danuta Kotłowska**, **Lucja Kujawa**, **Barbara Tutla**, **Katarzyna Kozdroń**, **Czesława Jasińska**, **Anna Kondraciuk**, **Zofia Kowalska** i **Krystyna Patyk**. Przepyszne ciasta wypiekano w każdym domostwie. Odnowiony obiekt opieką otoczyła miejscowa rada sołecka.

Ze źródeł dobrze poinformowanych otrzymałem informację, że w niedalekiej przyszłości świetlica ta otrzyma zaplecze kuchenne i sanitarne.

Sza



Przyszłaś tutaj przed półwiekiem
z iskrą w oku, pełna zapału,
by tu na naszej ziemi nadmorskiej
szerzyć oświatę, prawdę i spokój.
Stawałaś do codziennej pracy
lekcja po lekcji
co do minuty,
uczyłaś czytać wiersze
i tego co ważne pierwsze.
Przeminęło pół wieku jak oka mgnienie,
coś się na zawsze skończyło, sprzedało;
przeszło do historii.
Po następnym półwieczu
kto uwierzy, że tak naprawdę było.



Stanisława Paszyk

Życie jest tak piękne
Ciągłe go za mało
Tak szybko upływa
Józia nam zabrało
Byłeś nam tak bliski.
Zawsze wesolutki.
wszystkich rozbawiały,
Twe ludowe Nutki.
Żegnamy się z Tobą,
Drogi Przyjacielu.
W tej ostatniej chwili,
Masz Przyjaciół wielu.
Pamiętać będziemy.
Chociaż Cię żegnamy.
Nadejdzie ta chwila
Znowu się spotkamy.

Henryka Tychoczek

Siatkarskie granie

7. listopada w hali sportowej Zespołu Szkół w Postominie odbył się turniej piłki siatkowej o puchar prezesa UKS „Wieża” w Postominie. W turnieju wzięły udział drużyny ze Sławna, Ustki, Darłowa, Pieszcza, Jarosławca i Postomina. Tabela końcowa turnieju przedstawia się następująco:

- I m „Dinozaury” Darłowo
- II m „Olszewscy i Synowie” Sławno
- III m „Laguna” Ustka
- IV m „Błękitni” Jarosławiec
- V m „Czarni” Pieszcz
- VI m „Wieża” Postomino.

Mecze były bardzo zacięte. Poziom rozgrywek wyrównany, a gospodarze okazali się nadzwyczaj gościnni i zajęli ostatnie miejsce.

Turniej przebiegał w bardzo sportowej i przyjaznej atmosferze. Wręczenia pucharów i dyplomów dokonał prezes UKS „Wieża” Marek Barański, Krzysztof Galek członek zarządu oraz Krzysztof Ugorski współorganizator.

Krzysztof Ugorski



Niepodległościowe bieganie

Członkowie „Bryzy” bieganiami „uczeli” 86 rocznicę Święta Niepodległości.

W Darłowskim Biegu Niepodległości na dystansie 6000 m **Grzegorz Antosik**, będący w bardzo dobrej formie i na starcie uważany za faworyta tego biegu, po zaciętej walce uległ Mariuszowi Wilczewskiemu z klubu „Olszewski i Synowie” ze Sławna. Na czwartym miejscu linię mety minął **Adam Cichy**, szósty był **Jacek Antosik**, siódmy **Maciej Januszewski**, dziesiąty **Janusz Sowiński**, jedenasty **Mariusz Sobczak**, dla którego bieg ten był chrztem biegowym. Po tym biegu członkowie klubu „Bryza” mówią „witamy Cię w naszym klubie”. O wyczynach i postępach będziemy na bieżąco informować.

W Koszalinie w biegu na dystansie 5550 m zwyciężył Marcin Kufel z „Bałtyku” Koszalin. W kategoriach wiekowych 16-19 lat **Grzegorz Antosik** był drugi, podobnie w kategorii 30-39 lat **Zbigniew Jakuszczonek**. Trzecie miejsce w kategorii 40-49 lat zajął **Janusz Sowiński**.

ZL



15 LAT „SZEPTU”

Dokładnie 1 marca 2005 r. mija 15 lat od wydania pierwszego numeru gazety gminnej SZEPTU POSTOMINA, jednej z pierwszych w Polsce gazet gminnych.

Ponieważ byłem odpowiedzialny za to wydarzenie, bez oporów przyjąłem propozycję obecnego redaktora naczelnego „Szeptu” p. Sławoja Zawady, by opisać początki naszej gminnej prasy.

Niewielu wie, że już zimą 1974 roku wydany został przez ówczesny Zakładowy Dom Kultury POHZ Pieńkowo, którego byłem szefem, pierwszy numer „Szeptu”, jako gazetka ścienna pod nazwą „Szept Pieńkowa”. Gazetka informowała o życiu kulturalnym ZDK i w klubokawiarniach „Ruch” i GS w miejscowościach, w których znajdowały się gospodarstwa podległe POHZ w Pieńkowie. Drukowana była na powielaczu spirytusowym i wydano tylko 2 numery, ponieważ powielacz się zepsuł, a gdy zacząłem starać się o nowy okazało się, że gazetkę wydawałem nielegalnie i pan, który mnie odwiedził, zakomunikował mi, że mam szczęście, iż zna mojego dyrektora, bo inaczej miałbym poważne przykrości.

Po upadku komunizmu wszyscy cieszyliśmy się świeżo uzyskaną wolnością i pomimo ciężkich warunków życia, zakiełkowała myśl: a może by założyć skromną, wolną prasę gminną gazetkę? Oczywiście wszyscy myśleliśmy, że to możliwe. Do kiedy byłem naczelnym nie miałem wątpliwości, że nasza prasa jest wolna. Teraz oczywiście wiemy, że taka prasa nie istnieje. W kapitalizmie sprawa jest prosta - kto płaci, ten ma decydujący wpływ na to, co ukazuje się w gazecie.

Ale wracamy do początku „Szeptu”. Na przełomie lat dziewięćdziesiątych dyrektorem ówczesnego Gminnego Ośrodka Kultury w Postominie z siedzibą w Pieńkowie został, nieżyjący już, mój sąsiad i przyjaciel **Mieczysław Stankowski**, który zwrócił się do mnie, jako długoletniego pracownika kultury (byłem szefem kilku domów

kultury m.in. i GOK Postomino), abym pomógł mu w opracowaniu programu na sezon kulturalny 1989/90, w ramach konkursu na „najlepszy Gminny Ośrodek Kultury w woj. słupskim” (GOK w Postominie zdobył w roku 1990 I miejsce w konkursie na „najlepszy GOK w woj. słupskim”). Było to w październiku 1989 r. Jednym z moich pomysłów było wydawanie gminnej gazetki. Pomysł został zaakceptowany. Trafiliśmy na znakomity grunt. Ówczesny naczelnik gminy **Zbigniew Galek** obiecał wsparcie, a wszyscy wokół byli pełni entuzjazmu i deklarowali pomoc. Więc przystąpiliśmy do realizacji. Zostałem oficjalnie mianowany redaktorem naczelnym gazety gminnej „Szept Postomina”. Nazwa gazety wynikała stąd, że na rynku prasowym dominowały gazety o nazwie „Głos”, „Głos Koszaliński”, „Głos Pomorza”, „Głos Szczeciński”, „Głos Wybrzeża”, itp. Ponieważ nasza skromna, gminna gazetka musiała znaleźć swoje miejsce w szeregu, stąd nazwa „Szept”.

Zacząłem o dskompletowania redakcji. W naiwności ducha myślałem, że znajdzie w każdej wsi naszej gminy współredaktora i jedynym kłopotem będzie wybór z nadsyłanych materiałów odpowiednich tekstów. W praktyce okazało się, że po kilku pierwszych numerach, kiedy minął pierwszy entuzjazm, większość tekstów musiałem napisać sam, a piszących redaktorów udało mi się znaleźć zaledwie kilku. Pierwszym członkiem redakcji został **Marian Sobolewski** - gminny geodeta, na którego bardzo liczyłem, gdyż pisywał do któregoś z „Głosów” i uważałem go za bardzo doświadczonego redaktora, dlatego z miejsca mianowałem go swoim zastępcą i w duchu postanowiłem korzystać z jego światłych rad. Kolejnymi członkami redakcji zostało małżeństwo Rysztaków. **Teresa Rysztak**, nauczycielka języka polskiego w szkole w Postominie, okazała się niezastąpionym sekretarzem redakcji i de facto to właśnie z nią wydaliśmy pierwsze kilka numerów „Szeptu”. **Józef**

Rysztak ówczesny dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej ZDZ w Postominie, jako jeden z nielicznych w gminie znał się na komputerach i od momentu, kiedy UG kupił komputer, aż do dzisiaj, składa każdy numer „Szeptu” za pomocą powszechnego dziś sprzętu. Stroną plastyczną zajmowała się plastyczka **Jadwiga Czerwińska** z Postomina. Następnym redaktorem zgodził się zostać **Tadeusz Borkowski**, lider jedyne w gminie kabaretu „KIX” w Masłowicach. **Janusz Chojnowski**, rolnik z Łącka oraz poeta **Gerard Lemtis** z Ronina nadsyłali przede wszystkim swoje wiersze. **Mieczysław Stankowski** został redaktorem odpowiedzialnym.

Przed wojną, w każdej szanującej się redakcji, był taki redaktor, którego rola polegała na odsiedzeniu ewentualnego wyroku, przegranego przez redakcję procesu. Oczywiście w naszym przypadku nie chodziło o ewentualne zamknięcia p. Mietka, tylko o to, że odpowiadał on za sprawy finansowo-organizacyjne i reprezentował wydawcę. Ewa Jarosz z Masłowic, pracowniczka UG, szumnie nazywała się redaktorem technicznym, a po prostu przepisywała teksty na elektrycznej maszynie do pisania. Później przyjmowaliśmy do redakcji wszystkich, którzy deklarowali pisanie do naszej gazetki, m.in. **Zbigniewa Melona**, **Mirosława Walaszka**, **Barbarę Nadolską**, **Irenę Tilak** i wielu innych, których ze względu na ich niewielki wkład w wydawanie „Szeptu”, już nie pamiętam.

Strona techniczna przedsięwzięcia była bardzo siermiężna i przypominała wydawanie gazetek konspiracyjnych w czasie okupacji, z tym, że te okupacyjne gazetki były o niebo lepsze technicznie. Koszty wydania pokrywał GOK i UG.

Cykl druku pierwszych numerów był żmudny i czasochłonny. Najpierw p. Ewa przepisywała na maszynie teksty zakwalifikowane do numeru, co nie było takie proste, bo teksty musiały być justowane, tzn. po lewej i prawej stronie tekstu musiała

być równa kolumna, dlatego p. Ewa pisząc odliczała 33 znaki, aby wszystko się zgadzało. Maszynopis opracowywałem przeważnie z niezastąpioną Teresą Rysztak w jednej z klas szkoły ZDZ w Postominie. Opracowywanie polegało na tym, że cięliśmy nożyczkami teksty na kolumny i naklejaliśmy je na kartki formatu A3. Większość nagłówków do artykułów od ręki wpisywała na brystolu nieoceniona Jadwiga Czerwińska, która nota bene jest autorką winiety naszej gazety i herbu gminy, widniejącego w tej winiecie.

Na ośmiu kartach (wtedy „Szept” liczył sobie osiem stron) tekst lądował w Urzędzie Gminy, gdzie była jedyna w gminie kserokopiarka, z którą mieliśmy sporo kłopotów, bo permanentnie się psuła, a nawet raz się zapaliła. Kłopoty skończyły się, kiedy naczelnik gminy szarpnął się na kserokopiarkę firmy Canon. Po skserowaniu z A3 na A4 kilkuset egzemplarzy (pierwszy numer wyszedł w 200 egzemplarzach) trzeba było wszystkie numery poskładać i przygotować do kolportażu. Okazało się, że również i te obowiązki należą do red. naczelnego. Sam kolportaż po rozwiezieniu przez GOK prowadziły kioski „Ruch”, klubokawiarnie i sklepy na terenie gminy Postomino.

Wszyscy członkowie redakcji pracowali z zapalem i dużym entuzjazmem, absolutnie społecznie i nikt nie otrzymywał z tego tytułu żadnych pieniędzy.

Pierwszy numer „Szeptu” wyszedł z datą 1 marca 1990 r. W historycznym egzemplarzu na pierwszej stronie (zdjęcie s. 10) oprócz przesłania do czytelników od redakcji, ukazał się mój artykuł z cyklu „Co uradza gminna władza” pt. „Ciemno w gminie”, gdzie ówczesny naczelnik gminy Zbigniew Galek opowiadał o trudnościach finansowych gminy, co zmusiło UG do wyłączenia światła ulicznych w gminie. Z okazji Dnia Kobiet redakcja przesłała życzenia Czytelniczkom, a Gerard Lemtis zadedykował paniom swój piękny wiersz „Do marzeń”. W numerze ponadto można było znaleźć: „Co słyhać w BS w Postominie?”, „Klubowe tarapaty”, aktualności pn. „Postomiński przekładaniec”, pogawędka z ówczesnym sołtysem Wszędzienia p. Błażem Gibaszkiem oraz informacje o sukcesach sportowców z naszej gminy, humoreski pod wspólnym tytułem „Opowiadki łysego spod 13-tki”,

jako, że ich autor Marian Sobolewski nadmiarem włosów do dzisiaj nie grzeszy, a pracował wtedy w UG w pokoju nr 13.

Pierwszy numer spotkał się z życzliwym przyjęciem czytelników, co skłoniło nas do zwiększenia nakładu, który ustabilizował się na poziomie 400 egzemplarzy, co biorąc procentowo ilość egzemplarzy do ilości gospodarstw domowych, był trzykrotnie wyższy niż ówczesnego „Głosu Pomorza”.

numer „Szeptu”, nie mogę pominąć pierwszego sukcesu gminnej prasy. Otóż GS-owska restauracja „Niespodzianka” w Postominie w czasach, gdy na półkach sklepowych był tylko ocet i nie było ani piwa, ani wódki, nie przynosiła zysku i zarząd GS, chcąc pozbyć się kłopotu, oddał restaurację w agencję. Agent p. Brunon Wirkus przejął ten lokal w „stanie ciężkim” - stoliki chwiejne, krzesel tylko kilka nadających się do siedzenia. Na stanie tylko kilka



Od lewej: Alfred Obszański, Teresa Rysztak, Józef Rysztak w towarzystwie Mariana Sergiela, wicewójta gminy i Bogdana Niewińskiego przewodniczącego gminnego samorządu w czasie uroczystości jubileuszowych 20-lecia działalności kapeli ludowej „Pieńkowanie”.

Dużym ułatwieniem w wydawaniu „Szeptu” było kupienie w UG komputera, co znacznie uprościło nam wydawanie gazetki. Józef Rysztak, jeden z nielicznych wtedy w gminie (jeżeli nie jedyny), potrafił obsługiwać komputer, objął po p. Ewie dział techniczny tzn. pisał, justował, układał nagłówki i razem ze mną redagował, czyli ustalał, jakie teksty, na jakiej stronie i w jakim porządku mają znaleźć się w numerze.

Ktoś mógłby zapytać, dlaczego po prostu nie drukowaliśmy gazetki w drukarni? Otóż w tych czasach działały nieliczne drukarnie państwowe, gdzie na druk czekało się w kolejce miesiącami, a w dodatku ceny druku były astronomiczne. Oczywiście, kiedy rynek poligraficzny się unormował, a ceny za druk wielokrotnie niższe, „Szept” zaczęły drukować zakłady poligraficzne.

Wspominając pierwszy

szklanek, a dodatkowe egzemplarze p. Bruno produkował sam: na wysokości szklanki obwiązywał butelkę po wódce sznurkiem nasyconym benzyną, potem podpalał sznurek i po lekkim puknięciu uzyskiwał piękną szklankę, którą po podszlifowaniu mógł używać jako „setkowego” kieliszka. Oczywiście klienci narzekali i uznałem, że jest to temat na artykuł. Początkowo miałem po prostu to wszystko opisać w małej notce z sakramentalnym zapytaniem na końcu: „co na to agent „Niespodzianki?”, ale wybrałem inny sposób, którego później wielokrotnie używałem - zawsze z dobrym skutkiem. Podzieliłem materiał o „Niespodziance” na dwa numery i pozwólcie, Drodzy Czytelnicy, że zacytuje:

GASTRONOMICZNE ZAGADKI

Dane: W restauracji „Niespodzianka” w Postominie jest więcej stolików niż krzesel, ilość



Szept Postomina

GAZETA GMINY POSTOMINO-NR 1-MARZEC 1990R.

DRODZY CZYTELNICY !

Mamy dużą stronę oddającą Was pierwszy numer naszego piśmiątka. Przede wszystkim od Was zależy, czy okaza się ono użyteczne. Liczymy na Waszą pomoc. Czytamy na listy, krytykę, propozycje wzmocnienia i dyskusyjnego nastroju obchodzących naszą gminną społeczność. Liczymy także na współpracę z zakładami pracy i organizacjami społecznymi.

Naszą ambicją jest wyprzedzić taką informacyjną, zastąpić ciekawymi i ciekawymi informacjami nie tylko o gospodarstwie, handlu, kulturze i rekreacji w gminie Postomino, ale także informacją o sukcesach, trudnościach i trudach i instytucji działających na naszym terenie.

Naszym wydawcą jest Główny Odrędek Kultury w Postominie. Dlatego proszę się nie dziwić, że dużo informacji dotyczy teatru, kultury i sztuki. Nikt z członków i współpracowników redakcji nie jest królowym literatury. Jesteśmy na razie skromni i stąd tytuł naszej gazety:

"S Z E P T I P O S T O M I N A".

Mamy nadzieję, że nasze "Szept" dotrą do jak największej części naszego środowiska i spotkają się z przychylnym odbiorem, czego życzymy sobie i sobie

Redakcja

Co uradza GMINNA WŁADZA Ciemno w gminie

WYWIAD Z NACZELNIKEM GMINY POSTOMINO - ZDIGNIEWEM GALKIEM

Red. Jakimi zagadnieniami i problemami zajmuje się obecnie Pana Urząd Gminy ?

- Obecnie opracowujemy plan społeczno-gospodarczy i budżet gminy. Względem wczoraj z naczący w województwie śląskim. Jestem zadowolony z

wskaznikami budżetowymi przedstawił plan województwa. Wskaźniki te są zbyt różniąc się od realnej fundacji. Jest także w sferze wpływów, nie wiem, czy okrutny zdrowy optymyzm, natomiast w sferze wydatków - to jest minimalizacja. Można podać przykład, że wskaźnikach wojewódzkim na odwołanie 10 tysięcy - budżet naszej gminy przekroczył się 70 mln zł., kiedy opłata za styczniową wysokość 74 mln zł. Może to być możliwe tylko jedna - zgarnięcie budżetu. Do 15 lutego w gminie budżetu ciemno.

Na budżet gminy składają się wpływy z podatków od zakładów pracy, od nieruchomości, od rolników (sprzedaż wyrobki na planie, opłaty, usługa, utrzymanie jednostek komunalnych, umowy i umowy). Nasz budżet się nie odnowi, ponieważ nie mamy na naszym terenie dużych zakładów pracy. Kierujemy się załatwić z budżetu państwa.

(ciąg dalszy na str. 2)



Foto - S. Klabałak

Zbigniew Galki
Naczelnik Gminy Postomino
Minikomercant
Sądząc po minie -
niezadowolony z budżetu państwa



Z MARZĄ NIEZOBOWIĄZUJĄCYMI
KONKURENCIĄ WIELKIMU POKONANIE
WŁAŚCICIELI I WYKONAWCÓW
- SZIA IMAZ SKUTECZNEGO MUSIENIE
NSPARCIA W TAK DŁUGICH CZASACH
(Pradłak)

OO MARZEN

Isk dębna - uciekać do...
do łez i...
Naszymo ze jest...
Tak dębno jak...
Tak wspomnienie o...
Kierownicy winny
Władze polityczne...
Władze polityczne...
Czy to jest...
I powiem...
Nasze życie...
Tak dębno - to...
Gerard...

Gerard...

W MARZCU...
• Kierownik...
• Klubowe...
• Opowiadki...
• Postominski...
• Kuchnia...
• Pogawędka...

Wirkus nie bacząc na nic zakupił dużą ilość ładnych krzeseł (wysycelanych) oraz bardzo dużo szklanek (chyba że dwadzieścia).

Zmusza nas to do zdementowania wcześniejszych informacji. Oświadczamy, że w restauracji „Niespodzianka” nie dość, że jest bardzo miła i fachowa obsługa, to w dodatku serwuje ona smaczne dania w dużym wyborze, a żadnych naczyń i sprzętów już nie brakuje.

Dodatkowym gwoździem do naszej trumny jest chęć współpracy z naszą redakcją p. Brunona. Ofertę z przyjemnością przyjmujemy.

Wszystko to razem potwierdza naszą tezę, że restauracja „Niespodzianka” jest najlepszym lokalem w Postominie.

Najbardziej zdumiało mnie to, że po wydrukowaniu tego materiału, agent p. Bruno nie miał do mnie żadnej pretensji i jeszcze postawił mi wódkę.

Mile wspominam okres, w którym współredagowałem naszą gminną gazetkę. Ze wszystkich mymi współpracownikami do dziś żyję w przyjaźni, wielu interesujących ludzi poznałem i myślę, że ewentualne pretensje ze strony ludzi, którzy za mocno za mną nie przepadali, zostały mi zapomniane. Poza tym mam dużą satysfakcję, że do dzisiaj sporo wprowadzonych przeze mnie rubryk bez zmian ukazuje się do dzisiaj w „Szeptach”, i nawet nie utworzono nowych.

Oczywiście w czasie wydawania kolejnych numerów zdarzały się różne nieszczęścia i humorystyczne sytuacje, które mogłyby zainteresować Czytelników „Szeptu”, ale myślę, że opowiedzą o nich moi byli współpracownicy, którzy piętnaście lat temu przyczynili się do powstania pierwszej gminnej gazetki „Szeptu Postomina”.

Obecnej redakcji „Szeptu” z okazji pięknego jubileuszu składam życzenia ostrych piór i sto lat!!

Pierwszy redaktor naczelny
„Szeptu Postomina”
Alfred Obszański

śledzi w „gablocie” równoważę się z liczbą personelu, a szklanek jest aż czterokrotnie więcej niż kierowników tej restauracji.

Pytanie: Ile kosztuje pół litra?

Jedna z możliwych odpowiedzi: dwa razy tyle, ile w sklepie, minus uśmiech uroczej barmanki tej znakomitej, zresztą najlepszej w Postominie, restauracji.

Proszę sobie wyobrazić, że w dwa tygodnie po wydrukowaniu „Zagadek” „Niespodzianka” była nie do poznania i drukowanie drugiej części kpiny z postominskiej gastronomii było już niepotrzebne, ale tak mi się te kpiny spodobały, że w drugim numerze umieściłem je jako wiadomości z ostatniej chwili:
ORYGINALNA SZKLANKA im. GIORDANABRUNO

Restauracja „Niespodzianka” posiada niezwykle oryginalną szklankę. Nie chodzi tu o fakt, że wykonana została z butelki po wóдке „Madame Walewska”, lecz o to, że jest to w ogóle jedyna szklanka w tej renomowanej restauracji.
ZOSTATNIEJ CHWILI

Kierownictwo restauracji „Niespodzianka” nosi się z zamiarem kupienia drugiej szklanki. Nosić ona będzie imię Pelagii Kiziorowej, żony zasłużonego bojownika walki z abstynencją Antoniego Kiziora.

ZOSTATNIEJ SEKUNDY
„NIESPODZIANKA” ZMARNOWAŁA SZANSĘ ZNALEZienia Się W KSIĘDZE GUINNESSA.

Niestety „Niespodzianka” nie znajdzie się w księdze Guinnessa. Kierownik restauracji p. Brunon

Mocno powiało

Przez cały czwartkowy dzień (18 listopada) szalała wichura. Sztorm na Bałtyku sięgnął 12. stopni w skali Beauforta. Nasz reporterski zwiad, przeprowadzony nazajutrz, doniósł, że



ucierpiało drzewo przy drodze Karsino - Dzierżęcino (na zdjęciu), zerwane zostało poszycie dachowe na budynku w Jezierzanach, w Marszewie uszkodzona została tylna część budynku gospodarczego, w Łącku przepołowiona została wiekowa lipa przykościelna. Notowano kłopoty z dostawą prądu. Spore spustoszenie zauważono na jarosławieckiej plaży.

Sza

Z naszego archiwum

Zakład Pogrzebowy „Hermes”

**76-200 Słupsk,
ul. Obrońców Wybrzeża 1**

Zapewniamy godną, kulturalną obsługę ceremonii pogrzebowej.

Koszt pogrzebu 2050 zł
(trumna, krzyż, wieniec, obsługa z wykopaniem grobu).

Działamy bez pośredników.

Realizujemy zamówienia również w domu klienta.

**Telefony czynne całą dobę
842-84-95
0-604-434-441**

Rzadszy

Tak „zrecenzował” kwietniowy nr „Szeptu” nasz Stały Czytelnik. Rzadszy w porównaniu z nr marcowym. Dziękujemy za tę zwięzłą opinię. Przepadamy za tzw. telegraficznymi skrótami, dlatego ustanowiliśmy dla „recenzenta” nagrodę niespodziankę, którą w imieniu redakcji przekaze senior naszego zespołu (patrz stopka miejsce siódme).

Przy okazji przypominamy kilka równie lapidarnych, choć „mocnych” określeń, jakie do nas z różnych stron docierały w trzyletniej historii gminnej gazety. Wymieniamy je w alfabetycznej, czyli demokratycznej kolejności: brukowiec, podlizywacz i przytakiwacz wójtowy, szmatławiec... a my nic, tylko żremy tę marchewkę.

(Szept nr 33. maj 1993)

MSob.

 *Szept Postomina 11*

Pierwsze pięćdziesięciolecie Stanisławy Paszyłk

Córka legionisty Michała Saletry, który jako ochotnik, wraz ze swoim bratem Janem, walczył w wojnie 1920 roku. Michał walczył również w III Powstaniu Śląskim (legioniści wsparli zbrojnie powstańców) oraz w wojnie obronnej 1939 roku (Bataliony Chłopskie). Miejsce urodzenia to Święty Krzyż. Z mamą chodziła do klasztoru. Tam, zawsze po mszy świętej, całowało się szczątki drzewa Krzyża Świętego, oprawione w złotą monstrancję.

- Kiedy postanowiłam zostać nauczycielką?

- Było to w czwartej klasie szkoły podstawowej. Moja nauczycielka musiała nagle wyjechać w pilnej sprawie. A była jedyna w naszej szkole. Wybrała mnie, abym zastępczo poszła na lekcję do klasy I. Był to mój wyjątkowo szybki debiut w zawodzie. Do dziś pamiętam ten okrzyk dzieci „O, nowa nauczycielka”. Mnie się to bardzo podobało i po powrocie do domu poinformowałam, że będę nauczycielką. Później Liceum Pedagogiczne w Kielcach, Studium Nauczycielskie w Kołobrzegu i Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku (filologia polska).

- Jak trafiłam do Karsina?

- Przyjechałam w grupie pięciu osób skierowanych do pracy w Koszalińskim. W Koszalinie miałyśmy otrzymać skierowanie do jakiejś miejscowości w powiecie sławieńskim. Pamiętam, że z dworca PKP szliśmy do budynku WRN wśród wielu ruin. Był to 1954 rok. Ponieważ moja klasa robiła specjalizację opieki na dzieckiem, to wraz z koleżanką zostałyśmy skierowane do pracy w Domu Dziecka w Polanowie. Trudno było się stamtąd wydostać z uwagi na szczupłość



kadry wychowawczej. Ale już od połowy 1955 roku pracowałam w Karsinie. Przyjechałam sama. Wsiadłam na przystanku autobusowym na skrzyżowaniu w Kaninie. Łało niemożliwie. Przeczekałam deszcz w zrujnowanym budynku na skrzyżowaniu. Przyjechałam bez męża, którego poznałam w Polanowie (tam też wzięliśmy ślub), ponieważ został skierowany na trzymiesięczne ćwiczenia wojskowe. Tak nam się złożyło, że po ślubie mąż wyjechał na te ćwiczenia a ja udałam się do rodziców w Góry Świętokrzyskie. 1 września 1955 roku był najszcześniejszym dniem mojego życia. Przed szkołą i w szkole było pełno ludzi. Każdy chciał poznać nową nauczycielkę. Zobaczyć ją i ocenić. Gdy przejmowałam majątek szkolny od przedstawiciela ówczesnych władz, to w drzwiach izby stanął mój małżonek, któremu udało się szybciej wyrwać z munduru. On też miał skierowanie do Karsina, a ponadto był już doświadczonym nauczycielem, a ja byłam debiutantką na stanowisku kierownika szkoły.

- Czy pamiętam pierwsze dni pracy w szkole?

- Oczywiście, że pamiętam. Była to szkoła pięcioklasowa. Łączyliśmy klasy II i III oraz IV i V. Przez pierwsze dwa lata uczyliśmy tylko we dwójkę z mężem Edmundem. Ludzie byli bardzo zaangażowani w to wszystko, co działo się w szkole i obok niej. W pierwszym roku pomalowaliście wszystkie podłogi w całym budynku. Rodzice zakupili chodniki dywanowe. Zrobiło się bardzo swojsko, przytulnie i miło, niemal rodzinnie. Na konferencjach nauczycielskich wskazywano, że jesteśmy jedyną szkołą w ówczesnym powiecie sławieńskim, która swoim wyglądem i wystrojem przypomina miłą atmosferę domu rodzinnego. Dzieciaki miały jednak spore zaległości, ale do nauki były bardzo chętne. Szybko chłonięły, przyswajały sobie wiedzę.

- Jak to było wtedy z pomocami naukowymi?

- Wszystko niemalże wykonywaliśmy we własnym zakresie. Własny pomysł i własne wykonanie. Sama malowałam, rysowałam, kleiłam, wycinałam. Wykorzystywałam papier karbowany i puste pudełka od zapalek. Wtedy nie było

kalkulatorów, a dzieciaki znały tabliczkę mnożenia. Nadal twierdzą, że powodzenie ucznia w szkole w 50% zależy od nauczyciela.

- Czy utrzymuję kontakt z pierwszymi wychowankami?

- Oczywiście, że tak. Te kontakty istnieją do dzisiaj. Moja wychowanka Halina Motyka jest dyrektorem szkoły w Pile po ukończeniu studiów na UMK w Toruniu. Odwiedza mnie Bogdan Śpiewak, b. komendant Straży Pożarnej w Sławnie. Jan Jędrasik jest pracownikiem naukowym na Uniwersytecie Gdańskim. Jedną z moich wychowanek, Jadwigę Matuszak, odwiedza mnie co roku. Ostatnio pokazała mi gazetę ze zdjęciami zespołu ludowego w Niemczech (tam zamieszkuje), do którego należy: gra i śpiewa, a inspiracją do tego było wspomnienie melodii granych na akordeonie przez mojego Edmunda, wieczorową porą, kiedy to spędzała krowy z pastwiska. Ta muzyka dodawała jej siły i radości życia.

- Czy szkoła odnosiła znaczące sukcesy?

- Myślę, że tak. Nasi uczniowie z powodzeniem zdawali do sławieńskiego Liceum Ogólnokształcącego, Liceum Pedagogicznego w Bytowie i Koszalinie. Z tego tytułu otrzymywałam gratulacje. Nie chwaląc się, przez okres trzynastu lat (1963 - 1975) otrzymywałam specjalny dodatek dla „wybitnych pedagogów”. Inspektoratu Oświaty nie interesowała przynależność partyjna nauczyciela, ale jego osiągnięcia w pracy, wyniki nauczania były najważniejsze. Mam liczne pisma gratulacyjne, nagrody, wyróżnienia. Polonistom i matematykom ciągle badano wyniki nauczania. Dzieci pisały sprawdziany i zawsze były to wyniki w przedziale 4-5 przy skali ocen od 2 do 5.

- Które lata najbardziej utkwiły w mojej pamięci?

- Były to lata 60. i 70. Był to prawdziwy renesans naszej szkoły. Nasze dzieciaki startowały we wszystkich niemalże konkursach powiatowych, zajmując miejsca od I do III, a najgorzej IV. A przecież w ówczesnym powiecie było prawie sto szkół podstawowych. W 1962 roku zajęliśmy I miejsce w Wojewódzkich Eliminacjach Wiejskich Zespołów Tanecznych.

- Ci sami ludzie, to samo otoczenie, przez 50 lat czy nie było czasami nudno?

- Wyjeżdżaliśmy do opery i operetki, na koncerty do Gdańska, Poznania i Szczecina. Szkoła brała udział we wszystkich poczynaniach oświatowych wsi. Nie było imprezy bez udziału szkoły. Były Ogniska Nauczycielskie. Trzy razy w roku spotykaliśmy się w wyznaczonych szkołach (Rusinowo, Jezierzany, Jarosławiec, Karsino, Kopnica, Korlino). Celem było dokształcanie. Szkoła przygotowywała lekcję pokazową, która później była omawiana ze wskazaniem jej słabych i mocnych stron. Po lekcji takiej był wspólny obiad. Później tańce i śpiewy a najczęściej przygrywał Henryk Piróg nauczyciel z Jarosławca i mój Edmund. Grali na akordeonach. Śpiewaliśmy piosenki nie tylko patriotyczne. Był to taki odskok od codzienności. Bawiliśmy się radośnie, jak dzieci. Była to prawdziwa integracja środowiska bez wielkich haseł. Często wracaliśmy pieszo zimową porą z takiego ogniska, z piosenką na ustach. Organizowaliśmy choinki noworoczne z odpowiednio przygotowanym programem artystycznym. Po choince zawsze była zabawa dla dzieci i później dorosłych. Teraz odnoszę wrażenie, że nasze Karsino

powoli podupada. Nie ma już poczty, nie ma już szkoły. Budynek szkolny został sprzedany. Jednak do Karsina sprowadziło się ostatnio czternaście młodych małżeństw i ich dzieci nie mają szkoły na miejscu. Pracowaliśmy wtedy po 45 godzin tygodniowo. Od poniedziałku do soboty włącznie. To było szalenie dużo. Nauczyciel teraz pracuje połowę tego. Zespoły artystyczne i kółka zainteresowań prowadziło się po zajęciach lekcyjnych. Mój świat był bardziej pracowity. Sądzę też, że byliśmy bardziej radośni: te spotkania, te piosenki, muzyka, tańce. Mieliśmy bardzo zgrany zespół nauczycielski. W trzecim roku pracy szkolnej dołączyły do nas Maria Matuszak i Anna Kwiatek. I tak w czwórkę przez wiele lat. Dopiero jak doszła klasa ósma to wtedy przyszli do nas pp. Załuscy, Teresa i Zdzisław. Była bardzo przemiła atmosfera. Dzieci były bardziej zdyscyplinowane. W klasach było średnio 13-14 uczniów, w porywach tylko 20. Łatwy był kontakt z nimi.

- Co porabiam przez 15 lat żywota emeryckiego?

- Piszę kronikę rodzinną Paszylków i Saletrów. Odwiedzaliśmy brata męża, Brunona, żołnierza gen. Maczka, który osiadł w Anglii. On odwiedzał nas. Odwiedzam znajomych, przyjaciół, rodzinę, która w większości jest nauczycielska. Sporo czytam. Próbuję swoich sił w poezji. Pisałam ot tak, dla siebie. Chociaż nie zawsze do szuflady. Mój mążonek, który budował tę szkołę, odszedł razem z nią. Jak rozległ się ostatni dzwonek w czerwcu 2000 roku, to jego wrażliwe serce nie wytrzymało. Tę szkołę budowała cała społeczność Karsina, Sulimic, Dzieręcina, Kanina. Wszyscy mówili **nasza szkoła**.

Pięknie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Sławoj Zawada

Moje piętnastolecie

Może należałoby poczekać jeszcze 5 lub 10 lat, aby fetować jubileusz. Może... Chcę w miarę zwięźle opisać drogim Czytelnikom te minione 15 lat przez pryzmat **osobistych** doświadczeń.

Naczelny zaagitował urzędnika gminnego, by ten zechciał „coś dać” do powstającego miesięcznika pod skromną nazwą SZEPT POSTOMINA. Przekazałem **Fredowi** z intencją, że do kilku numerów wesołe (moim mniemaniem) opowiadki i rozmowę z sołtysem **Dzierżęcina**. Redaktor to wszystko „upchał” do pierwszego numeru. Gdym wyraził dezaprobatę, onże „usprawiedliwił się”: Nie mając żadnej pewności, że ukaże się numer drugi i następne, zaprezentowałem pierwszym Czytelnikom całą gamę Twojego, za przeproszeniem, grafomaństwa.

Fred uczynił mnie swoim zastępcą z konkretnym zadaniem umeblowania pokoju redakcyjnego. To zadanie przerastało moje możliwości; czy miałem po godzinach służbowych „pożyczać” z innych pokojów a to krzesło, a to biurko, a ewentualnie z gabinetu naczelnika (ówczesna nazwa wójta) lśniący fotel? Czy też kupić meble za urzędniczą pensję?

Podziękowałem Fredowi za zaszczyt bycia „wickiem”, co naczelny skomentował jednym zdaniem, wypowiedzianym klasyczną łaciną: Et ti, Brute, contra me! (i ty, Brutusie, przeciw mnie). Nie żałowałem swojej „dezercji”, bo niebawem w kolejnych numerach SZEPTu rozpętała się zmasowana „kanonada” pod adresem Banku Spółdzielczego, a ja jestem urodzonym pacyfistą. Wojnę z BSem kontynuował Fredowy następca: **profesjonalista z Marszewa**, którego lud zwie bajkopisarzem.

Zdażyłem jeszcze opublikować rozmowy z dwoma kolejnymi sołtysami Jarosławca: lipiec 1990 i kwiecień 1991 i poszedłem w „odstawkę”, jak większość zespołu redakcyjnego. Profesjonalista, w miejsce „starej gwardii”, dokooptował dwóch „z księżycy”: **Grochowskiego i Marszewskiego**. Druga połowa roku 1991 i cały rok następny to był okres największych zwrotów w piętnastoleciu miesięcznika; Czytelnicy spowodowali zdymisjonowanie profesjonalisty z Marszewa i tych dwóch z Księżycy.

Nowa szefowa o wdzięcznej ksywce **Terry** reaktywuje zespół dziennikarzy amatorów. Ruszają rozmowy z sołtysami: **Pieńkówka, Naćmierza, Rusinowa** itd., powstają nowe kąciki: **Ocalić od zapomnienia, Proszę o przepis i Nibyhumoreska**. Za redaktor **Tereni** byłem najpłodniejszym „pismakiem”. Niestety, zrezygnowała z zaszczytnej funkcji, ale na szczęście nadal udziela się SZEPTowi.

Jej następcą, odnalezioną przez **Wydawcę** w miejscowym **GS „SCh”**, upodobał sobie osobiste

robiecie wywiadów z wójtem o skrótowym „imieniu” **Kruczek**; co SZEPT to kolejna rozmowa z Wójtem Gminy Postomino lub innym VIPem gminnej władzy. Kontynuowałem gawędy z sołtysami (sołtyskami) a inne moje teksty wędrowały do kosza. Kilkakrotnie namawiałem redaktora (**m**), aby wójt **udzielał**



Marian Sobolewski w otoczeniu Kapeli Krakowskiej

Fot. Józef Gromala

odpowiedzi na problemy, zgłaszane za moim pośrednictwem przez sołtysów (sołtyski) **na lamach SZEPTu**, aby **usatysfakcjonować Czytelników**. Redaktor moje namowy puszczał mimo uszu, więc przestałem pisywać cokolwiek.

Wraz z **nowym wójtem** nastął **nowy redaktor naczelny** o trzyliterowym imionisku: **Sza**. Wznawiam rozmowy z sołtysami; tym razem nie ruchem konika a wedle alfabetu: **Bylica, Chudaczewo, Dzierżęcino** itd. Aktualnie **Królewo** jestem przy rozmowie pięćdziesięciotrzeciej w moim piętnastoletnim sołtysokolendowaniu. Chciałbym „dociągnąć” do wywiadu nr 100 (sto) w roku 2008, gdy będę miał „dopiero” 74 lata; dopiero, bo jak na reportera, to najlepsze lata: doświadczenie i tzw. mądrość życiowa.

Na koniec „podsumowanie”. W 1993 r. popełniłem humoreskę pt. „Skarga do Urzędu Antymonopolowego”. Namawiałem do druku konkurencyjnego wobec SZEPTu miesięcznika, kwartalnika... Sugerowałem nazwę **Róże i Ciernie** itp. Teraz ponawiam mój apel. Gdy naszej gminnej **Samoobronie** Lepperuje największy krytykant SZEPTu „Co strona Sz. Postomina to sama wazelina” niech spowoduje „urodzenie” **szeptowego antyblizniaka**. Podszepuję bojowy tytuł: **Siekiera ZdziSiera**. Mam na myśli tę samą siekiere, z którą chciał biegać po III RP exprezydent, aby wyrąbywać chwasty zła. Druga część tytułu to pierwsze litery imienia i nazwiska lidera postomińskiej S. Aliści, na ile znam credo polityczne partii **A. Leppera**, oni wołają „psy wieszać” na innych, niż „cokolwiek urodzić” samemu. Obym się mylił...

Msob.

Mikołajkowe bieganie

Nie było śniegu, ale były Mikołaje, choinki i rozradowane twarze uczestników (4 grudnia). Do Jarosławca na mikołajkowe bieganie przyjechało 265 zawodników m.in. z Białego Boru, Białogardu, Bytowa, Darłowa, Koszalina, Lęborka, Sławna, Słupska, Szczecina, Wejherowa. Wśród uczestników można było zauważyć **Jana Huruka**, naszego olimpijczyka, **Grzegorza Doroszyńskiego**, medalistę mistrzostw Europy w biegach górskich. Gościł też znany maratończyk **Jan Poblocki**.



Start do biegu młodzieżowego chłopców

Każdy uczestnik biegu był na mecie witany słodkim upominkiem, ufundowanym przez **Intermarche ze Sławna**.

W biegu głównym, na dystansie pięciu kilometrów, wystartowało 48 uczestników, w tym 11 kobiet. Zwycięzył, prowadząc od startu do mety, **Grzegorz Doroszyński** zdobywając puchar wójta gminy i rower ufundowany przez sklep pp. Witkowskich ze Sławna. Z naszych zawodników na 12. pozycji przybiegł **Grzegorz Antosik**, 17. był **Zbigniew Jakuszczonek**, 18. **Adam Cichy**, 19. **Jacek Antosik**, 42. **Janusz Sowiński**. Rywalizację kobiet wygrała, po raz trzeci z rzędu, **Lucyna Kuklińska-Narkowska**, zdobywając puchar dyrektora Agencji Mienia Gminnego i Spraw Publicznych oraz rower ufundowany przez Bank Spółdzielczy w Ustce. Najlepszą zawodniczką naszego powiatu była **Grażyna Chudy**, która ukończyła bieg na 5. miejscu. Najstarszym zawodnikiem był **Kazimierz Pałczyński** z Koszalina (rocznik 1930), a w kategorii „sprawni inaczej” najlepszym był **Leszek Humaj** ze Sławna.

W biegach młodzieżowych licznie wystartowali uczniowie naszych szkół. Najlepsze wyniki uzyskali: **Joanna Wrzesień** (Postomino) była 3. na dystansie 600 m (rocznik 1994 i młodsze), 2. miejsce wywalczył **Krzysztof Bonowicz** (Królewo) w biegu na tym samym dystansie, w tej samej grupie wiekowej. **Joanna Niemiec**

(Korlino) zajęła drugie a **Dorota Lech** trzecie miejsce w biegu na dystansie 800 metrów (rocznik 1992/92). **Michał Wielgat** z Postomina zajął 3. miejsce w biegu na dystansie 800 metrów (rocznik 1992/93).

Najliczniej w kategorii młodzieżowej reprezentowany był Zespół Szkół w Jarosławcu i on też zdobył puchar ufundowany przez... dyrektora ZS w Jarosławcu. Nagrody dla najlepszych zawodników (do 6 miejsca) w kategorii młodzieżowej ufundowała Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, a wręczała je Teresa Rysztak, jej przewodnicząca. Medale zafundował Zakład Elektryczny pp. Kowalskich. Wspaniałą grochówkę dla wszystkich uczestników biegu przygotowała stołówka szkolna z produktów fundowanych przez Janusza Sowińskiego, Stefana Kwiatkowskiego, Zenona Witka, Grażynę Kosmałską, Romana Tamę. Przedsiębiorstwo „Korex” zafundowało naczynia jednorazowe. Zwycięzcy wszystkich biegów otrzymali 3-godzinne wejściówki do Parku Wodnego „Jan”, które wręczał Roman Pacan, wiceprezes Zarządu firmy. Nagrody dla zwycięzców biegu głównego zafundował Sklep Sportowy „Puma” ze Sławna, Firma Piotra Kołodzieja z Górska, Sklep pp. Szczepańskich z Postomina. Grawerowaniem zajęło się studio reklamy (Grzegorz Żrodowski) z Jarosławca. W roli sędziego głównego, z udziałem liczego grona pracowników AMGISP oraz Urzędu Gminy, sprawdził się Kazimierz Gąsiorowski, nasz redakcyjny kolega. W roli Mikołajów wstępowali Alicja Kukowska (radna



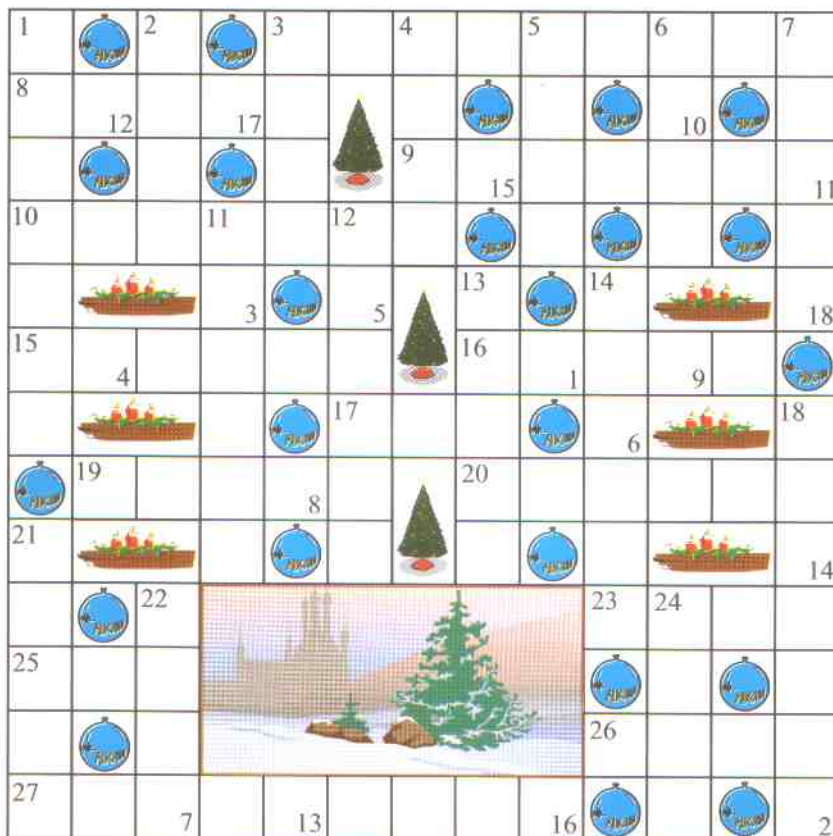
Zwycięzca biegu głównego w asyście Mikołajów mija linię mety

samorządu gminnego) i Adam Kasicki (radny poprzedniej kadencji). Zabezpieczeniem trasy zajmowali się strażacy z Chudaczewa i członkowie Straży Gminnej. Pilotem biegów był żołnierz Straży Granicznej z Ustki. Sekretariat zawodów bezbłędnie prowadziły Anna Kasica, Marzena Przybylska i Maria Lech-Szajner. Patronat prasowy sprawowała redakcja Głosu Koszalińskiego Słupskiego, Głos Pomorza i Dziennik Bałtycki.

Wszystkim sponsorom składamy serdeczne podziękowania, a zawodników zapraszamy za rok na V Bieg Mikołajkowy w pierwszą sobotę grudnia 2005 roku.

Z. Ludwikowski

Krzyżówka nr 12a/2004



„Szept Postomina” krzyżówka nr 12a/2004

Sukces w Kobylnicy

Drużyna Postomina odniosła kolejny sukces w turnieju rozegranym w Kobylnicy o Puchar Wójta Gminy (piłka siatkowa i tenis stołowy). W finale piłki siatkowej wygramyśmy z Kępicami 2:1. Drużyna siatkarzy wystąpiła w składzie: **Krzysztof Ugorski, Artur Struś, Paweł Wojciechowski, Adam Wyroślak, Marcin Opundyk, Janusz Dankowski**. Wystartowało 21 drużyn. W tenisie stołowym (na 8 startujących drużyn) zajęliśmy też I miejsce a drużyna grała w składzie: **Anita Rapalska, Adam Wyroślak i Janusz Dankowski**.

ZL

Poziomo

3. Na deszczowa pogodę. 8. Mara, widmo. 9. Robocze lub wyjściowe. 10. Zakończenie rękawa, nogawki u spodni. 15. Jedno z podziemnych bóstw hetyckich. 16. Bojaźliwe drzewo. 17. Włoska złotówka przed euro. 19. Jara roślina zbożowa, z której wyrabia się kaszę jaglaną. 20. Irena, popularna piosenkarka. 23. Linia w kształcie koła, okręgu. 25. Droga zbudowana z dwóch szyn. 26. Część składowa taśmy filmowej. 27. Na kobiecej nodze, powyżej kolan.

Pionowo

1. Wiele go się poleje, witając Nowy Rok. 2. Brat Abła. 3. Grzecznościowo, oficjalnie o kobiecie. 4. Piłką do kosza lub oszczepem. 5. Rozpoczyna tenisowy pojedynek. 6. Można ją przeciągnąć. 7. Miasto tegorocznej olimpiady. 11. Wymienisz tam pieniądze. 12. Końcowa część utworu. 13. Z rodziny Opla. 14. Kolista girlanda spleciona z kwiatów i liści. 18. Nosi bagaże. 21. Wielka powódź. 22. Mężczyzna podły, nikczemnik, cyniczny. 24. Ślad w drzewie po przejściu piły.

Litery z krątek ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą hasło, które jest rozwiązaniem krzyżówki. Należy je przesłać na karcie pocztowej z naklejonym kuponem na adres redakcji do 10 stycznia 2005 roku. Do rozlosowania trzy nagrody w postaci kalendarzy na 2005 rok.

ZL

Redaguje zespół: Kazimierz Gąsiorowski, Piotr Grzejszczak, Zdzisław Ludwikowski, Teresa Rysztak, Marian Sobolewski, Andrzej Ugorski, Sławoj Zawada (red. nacz.),

Zdjęcia: Sławoj Zawada. Oddano do składu 10.12.2004 r.

Skład komputerowy: Józef Rysztak, 76-113 Postomino.

Wydawca: Agencja Mienia Gminnego i Spraw Publicznych w Postominie, tel. (0-59) 810-92-52.

Druk: GRAWIPOL, 76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42, tel./fax (0-59) 842 36 51.

Nakład 500 egz.

Poglądy prezentowane w listach są poglądami ich autorów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Adres redakcji: 76-113 Postomino U.G.